

Anna Kajtochowa

Siódmy
krąg

Kraków 2004

* * *

Pamięć jak rzeka
płyje szeroko
draży głębiej
to znowu
ledwie podmywa mielizny
i tworzy rozlewisko
lepiej na nim
nie budować

grozi powodzią

11VIII 2002

Pierwsza randka

Nasza miłość
czysta jak śnieg
zamienia mroźne diamenty
w rączy strumyk
topiąc śnieżną powłokę
cieplem naszych stóp
aż do zmarzniętej trawy
W świetle księżyca
wymieniamy zdawkowe
nieważne słowa
byle dalej
od wymowy oczu
i łaknienia rąk
w ten srebrny wieczór
niezdolni
do pożegnania
 Jeszcze jedno zdanie
 jeszcze spojrzenie
 i rwiemy przestrzeń
 uściskiem dłoni
 brak odwagi
 by dotknąć
 się wargami

* * *

W jedynym punkcie
na ziemi
rodzą się kłębią
napierają i odpływają
fale ciągle tego
samego żywiołu
po którym płynie
wątła tratwa
 wątła
 a przecież zbita
 z takich bali
 których nie rozluźnił
 żaden szkwał
Związał je
najtrwalszy węzeł
łączności z ziemią
To ona rodzi życie
ale i śmierć

8 VIII 2002

i rozmyśla z troską
o kruchości życia
Mądra sowa wie
że tylko w trwaniu
jego wartość błyska
i tylko trwanie
nadaje mu sens

9 / 2004

władco Pańskich Banisk
wierny obrońco
kresowych połąci
także przez tego
który cię pewnie
nigdy nie zobaczy

broń życia istot
jeszcze mocnych wiarą
w krąg rozrzuconych bez
perspektyw jutra
mocarny buku
bądź nadzieją jutra!

29 III 2004

* * *

Tyle za nami
wschodów i zachodów
Tyle podeptanych idei
i sztandarów
zapowiadanych triumfów
i pyrrusowych zwycięstw
budowli wznoszonych
co dnia
i murów kruszonych
wiekami
I w tym wszystkim my
drobina w obliczu wszechświata
w mgnieniu
na moment rozbłysła
i zgasła
drobina
w której nagle zaistniało życie
powstał i odumarł świat

24 XII 2002

* * *

Ks. Tadeuszowi Jani

Jeśli istnieje
imperium zła
to tkwi w człowieku
i o niego toczy
uparty bój
O tyle bezsensowny
że ograniczony
genetycznie
i socjologicznie
A może nie tylko?
Może podstawą
jest tu chciwość
i chęć dominacji?
Pozwól Panie
by we mnie przeważyła
cząstka zaszczepionego
Dobra
Właśnie z dużej litery
jeśli na początku
było Słowo
A Słowo było u Boga
i Bogiem było Słowo

21 I 2004

* * *

Zanurzona w zmierzchu óma
leci do lampy
i tańczy w orbicie
 światła
Coraz bliżej krawędzi ognia
niebaczna na skutki
spętana pragnieniem
 ciepła
 bliskości
 dreszczu zatracenia?
Bez odpowiedzi
płonie w gorącej mgławicy

31 / 2003

W pociągu

Białe piąstki brzoź
w sosnach zanurzone
Ich złote sukienki
w tańcu rozchylone
śpiewają jesiennie
o urokach lata
i lekka melodia
ku chmurom ulata

Po łąkach
się snują
refleksy rdzawiste
i brzęczą sennie
skrzydła pszczół
przezyste
Gęstwina się snuje
rytmem niespokojnie
A my gadu gadu
o ostatniej wojnie

9 X 2002

* * *

Na łąkach jesieni mgła
na drzewach osad nocy
Wstający świt podnosi
westchnienie senne
rozbudzonych wód
 I znowu osad chmurny
 nad ziemię poszybuje
 I znowu spłynie falą
 ku bezmiarowi mórz
I tak żywiłem
oddycha świat
Bezcenne krople
monitorują czas
Stwarzają siebie
i nas

29 IX 2003

* * *

Nadchodzi sen
Zlatuje ku mnie
ptakiem nocy
Wcale nie
czarnym krukiem
ale granatowo-białą
uroczo pstrą sroczką
na wesole sny!

8 IX 2002

* * *

Dziecko którym
nigdy nie byłeś
zamieszkało w tobie
 Jest głodne
 jest chłonne
 jest ciekawe
 świata i ludzi
Tęskni do radości
tęskni do bezpieczeństwa
tęskni do miłości
 Ma na głowie
 mysi ogonek
 i świętość
 natury w duszy
Takie niedzisiejsze
takie przekorne
Takie cierpliwe
i ze szczęścia
po prostu
nieszczęśliwe

1 VI 2002

„zaranność w poranność”

Wisława Szymborska

* * *

świt w poranek
błysk w światło
zarys w kształt
szmer w dźwięk
 dźwięk w kaskadę
 w melodię
 w symfonię
 ku czci
 chwale
 pamięci
 któregoś świtu
 albo poranka
 tak osobnych
 aż niepowtarzalnych
 pod żadnym słońcem
 ani żadną gwiazdą

7 IX 2002

* * *

Zatrzepotała Isis
srebrnymi rękami
Przytuliła iwa listki
w białym blasku
Ruszył stary zegar
w rytualny taniec
i posypały się życzenia
obrzędowej mocy
Przecież
Noc Kupały
potrafi zmienić
świat cały

24 VI 2002

* * *

*Bądź mi miłościw
Boże Nieskończony
według wielkiego
miłosierdzia Twego
Według litości
Twej niepoliczonej
chciej zmazać mnóstwo
przewinienia mego*

W ciszy wszechświata
pieśń prośbą rozbrzmiewa
Płynie nad lasami
nad polami wzbiera

I niesie Łaskę
troskami zgnębnym
we wszystkich krajach
każdej świata strony

29 X 2002

*16 maja 2003 wyniesiono na ołtarze Matkę
Urszulę Ledóchowską. Podczas dziękczynnej
mszy wystąpił chór „Promyków Słonecznych” z Pniew.*

* * *

Istnieje coś
poza chwilą obecną
 Ten czas ściśnięty
 w palcach przez które
 przebiega zanikająca
 myśl o sobie

Chwila
odbita w wodzie
miliardem
migotliwych kropeł
 I ta siła w wyrzeczeniu
 i ta siła przejmującej
 czystości w cierpieniu

A teraz
brzmienie głosów
Promyków Słonecznych
 z Pniew

wielbią Pana
I Jego dary
dla człowieka

17 VI 2003

Boże Narodzenie 2003

1

Pada śnieg
i tęcza wita dzień
narodzin
 Bożej Dzieciny
tak kruchej
jak pojedynczy płatek
i tak silnej
że już dwa
tysiące lat
łaskę nadziei
milionom rozdaje

2

Podnieś rączkę
Boże Dziecię
Przed Tobą
głodnych i spragnionych
 tłumy
Zasiej w ich sercach
 nadzieję
na zmianę losu
i uśmiech Fortuny

Psalm

Z głębokości wołam do Ciebie
Panie
o miłosierdzie dla tych
którzy płaczą swoje losy
na kształt chwastów
wyrrywanych z ziemi
przez ogrodników
dbałych o poprawność
rozetek i klombów
pomijających żyzne otoczenie

o miłość dla osieroconych
przez żądnym mamony
i zaszczytów

o łaskę nadziei
dla szukających
domu i chleba
o cud wiary że
w każdym człowieku
tkwi Twoja Boska moc
która go ocali przed
rozpaczą i zwątpieniem

6 / 2003

* * *

Po stokroć dzięki temu
kto w ziarnie zboża
dojrzał
twarz Boga
Na pohybel tym
którzy palą ziarno

18 / 2004

* * *

*Pamięci Pani Ewy Froniowej
mojej pierwszej nauczycielki*

W kosmicznej komecie
wirują drobinki
rozstrzelonych myśli
kształty pojęć
gruntowanych latami
w tym i najwcześniejszymi
Wielkanoc w berecie
na talerzu
od tygodnia
suszonym
w bieli skarpet
po kolana
w kałuży skąpanych
z sercem najczystszy
po wielkopostnej spowiedzi
i baranek...

*Gipsowy baranek
ma złociste różki
pilnuje pisanek
na łączce z rzeżuszki*

Męstwo

Tylko w oczach cierpienie
tylko w twarzy
blady ból
tylko dłoń
opada w półgeście
gdy braknie siły
by ją złożyć
na poręczu
wózka

9 X 2002

* * *

W tej lekkiej piosence
nie ma śladów potu
Ta lekka piosenka
tylko barwi świat
choć
choć tkwi w niej
radość pierwszego spotkania
i tyle smutku
bliskiego rozstania
Lekka piosenka
przecież trwały
ślad

28 IX 2003

* * *

1

czy coś wiadomo
o lśnieniu słowa?
Tylko pozorem błyska
i ludzi nieuchwytnym sensem
w bliższej i dalszej przestrzeni
Sens – odległość
nie do poznania
nie do zdobycia
Szczęśliwi którym
wystarczą ułamki

2

Jak pojąć
sens zdarzeń
Jak zamknąć go
w granicach definicji
Mknie obok zaledwie
kalecząc ośrodki poznania
Tak nieuchwytny jak
niewyśnione sny
Tak bliski
jak przebudzenie
po najkrótszym niebycie
Sens zdarzenia

Po wieczorze autorskim Simona Mol poety z Kamerunu

* * *

1

*Jestem stary jak słońce
i młody jak wczoraj*

Jestem wieczna jak słońce
i ulotna
jak przemijalne wczoraj
silna brzmieniem tamtamu
i zanikająca jego echem
w dżungli wrzącej
oddechem zwierzyny
i bujnością
splątanej zieleni

2

Niosę swoją ciszę
w oddechu wiosny
i upale lata
Tarczą obronną
zaklinam klęski
i głoszę radość
ponad zgiełkiem świata

rzęsisista ulewa chłodzi
umęczone ciało
pośród pustyni
wykwitają palmy
i zew się niesie
płowowłosej lwicy
liryka i dynamika
dynamika i liryka
raz w poezji
raz w życiu

24 IV 2003
III Międzynarodowy Dzień Poezji

* * *

Tym, których nie pokonał czas

Jeszcze w pędzie oszczepu
jeszcze w ciężarze kuli
jeszcze w sprinterskim biegu
i melodii drgającej struny
usłyszysz pieśń
ku chwale
ludzkich ramion
mięśni i myśli
które dościgną
i prześcigną czas
pokażą wartość
wysiłku i charakteru
dla pokonania ograniczeń
ciała i woli
ukazą piękno trudu
ponad epoki i pokolenia

6 IX 2002

* * *

Powiększa się
moje prywatne niebo
Tylko w tym półroczu
o Hankę Bielawską
z Teatru ZHP
z lat czterdziestych
(fantastyczna Jejmość Pani
Siostra z „Dam i huzarów”)
o Annę Lindh
minister rządu Szwecji
o Irenę Kawalec
o Teresę Stanisławską
o Dorotę Terakowską
o Wandę Szajową
i tyle innych
z którymi nie zdążyłam
wymienić poglądów
o kondycji społecznej
drodze życiowej
na pewno nie usianej
różami (a może)
wszak róża niejedno
ma imię a także

* * *

dla Anny German

Śnieżną zawieruchą
frunęły ku niebu
tańczące Eurydyki
 zawiały tumanem
 drózkę Anny
 w dalekim Urgenczu
 dotknęły skraja
 Jej asteroidu
i zasłały różami
Mleczną Drogę
i zapaliły gwiazdy
w kosmicznej przestrzeni
Głos Anny wibruje
Wznosi i gasi płomienie
Nad nami i w nas
Eurydyki tańczące

7 IX 2002

* * *

*Pamięci
Ireny Wierzbanowskiej-Kawalcowej
i Doroty Terakowskiej-Szumowskiej*

W przedsionku spotkały się
Irena i Dorota żony
sławnych mężów
umierających po wielokroć
tyle że w końcu
odeszły one
 Są w przedsionku –
 lokalizacja – nie bez powodu
 Bo dokąd teraz?
 Do nieba literatury,
 do piekła telewizji?
Ciekawi wybór.
Wybór? Równie nierealny
co za życia. Szczęśliwie,
że panowie mieli (a może i nie)
ograniczony wybór.
Przecież to one rzekły
według rzymskich reguł:
Gdzie ty Kajus
tam ja twoja Kaja.

To także cmentarze

Lodowe sarkofagi
kryją żywe rośliny
i padłe zwierzęta
wulkaniczne pyły
pokrywają żyzne
połacie ziemi
błotnista lawa
zalewa żywcem
wszelkie szczeliny
piaskowe chmury
opadają na zieleń oaz
i wędrownie karawany
I wreszcie cmentarze
dzieło żyjących
wzniesione
dla pamięci odchodzących
wyspy wspomnień
i ciszy

6 X 2002

W Jodłowniku

Pięćsetletni dąb
czuwa nad
modrzewiowym kościółkiem
świętego Mikołaja

Ostania go cieniem
w upalne lata
wspiera przed wichrem
deszczowej jesieni
i tęgim mrozem
styczniowych zim
 Kościótek coraz głębiej
 osiada w ziemi
 dąb coraz mocarniej
 wrasta w niebo

I tak trwają obaj
przez wieki
w przytulnym zakątku
zakola rzeki

2 VI 2002

11 lipca 2003
wspomniano Poryck

* * *

Cień braci naszych
Znad drewnianych płotów
wzlatują dziecięce anioły
Rozpostarte na wietrze
rączki i nóżki
tkwią brzuszki
na ostro zakończonych
 sztachetach
spotykają się teraz
na poryckim cmentarzu

Kainowa zbrodnia
w poryckim kościele
Krwawe chusty Weroniki
na odartych z ubrań
 ciałach
Na dachu ciasno stłoczone
jeszcze żywe dzieci
liczą godziny
przed ocaleniem
niepewne
 najbliższej
 minuty

11 VII 2003

Oglądając TVN

* * *

Boże pozwól
ocalić prawdę
w powodzi zwykłych kłamstw
i kłamstw wydumanych
Historia przyznała rację
„dysydentom”
ale gdzież racja
ludzi zwyczajnych
Milczą teraz
niepewni dnia
ani godziny
zwyczajni niezwyčajni
pszczoły
dźwigające świat

10 II 2002

Słuchając wiadomości medialnych

* * *

W mowie polityka
nowe bywa starym
i w jednym zdaniu
czarne
 staje się
 białym

25 IV 2003

Przed 1 Majem

1

Tu zimny marmur
tam burza stepowa
tu rzeka w ryzach
tam luz rozlewiska
tu śmigłość wieżowców
tam rozrzutność terenu
tu świadomość celów
tam lawina marzeń
I tak ściśle
się splata
bliskość i obcość
zachodu i wschodu
 świata
dobrobyt zachodu
niedostatki wschodu
taniec na linie
pragnień i życzeń
Zachód i wschód
dwie nieprzystające
figury geometryczne
teraz łączone
pomostem nadziei
i klimatem słowa

Słowo o Poetce

Utwory Anny Kajtochowej w wydawnictwach zbiorowych pojawiają się w latach sześćdziesiątych, m. in. w „Krakowskim Almanachu Młodych”, almanachu „Iskier”, „Czy „mały realizm?””. Spotykamy je także w rocznikach czasopism, np. „Życia Literackiego”, „Głosu Młodzieży” i innych. Bywa na Krupniczej w Krakowie na zebraniach Koła Młodych, którym wtedy opiekował się jeszcze Adam Włodek, sporadycznie Jerzy Broszkiewicz. Autorka w zasadzie należy do tzw. pokolenia „Współczesności”, ale wówczas nie koncentruje się wyłącznie na pracy literackiej, czego skutki ponosi do dzisiaj, zajmuje się pracą dziennikarską, wychowuje dzieci itp. Konsekwencje opóźnienia w starcie są dwojakie: dobre, ponieważ nie była uwikłana w życie literackie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, gorsze - ponieważ zawsze lepiej jest debutować razem z pokoleniem, posiada się życzliwych krytyków, zawiązuje przyjaźnie literackie trwające kilkadziesiąt lat.

Anna Kajtochowa skutki swojego autsajderstwa mogła odczuć wyraźnie, kiedy zdecydowała się na debiut książkowy, to jest opublikowanie powieści pt. „Babcia” na początku 1982 r. w Wydawnictwie

strzeżały w powieści za dużo, jak to ujmowano, „religianctwa”.

Druga powieść, „Tamten brzeg”, była pozornie podobna, w gruncie rzeczy jednak różna. Co prawda bohaterka „Babci” ma teraz kilkanaście lat i wykorzystuje łatwość zapamiętania szczegółu, bywania w różnych rówieśniczych kółkach, umiejętności narracyjne dla opisywania ostatnich tygodni okupacji niemieckiej na Podkarpaciu i pierwszych nowego rozdziału historycznego. To jest także zapis historyczny, dla niektórych – kontrowersyjny. Pragnę jednak podkreślić, że kontrowersyjny tylko dla tych, którym się mieszają historyczne zdarzenia i reakcje na nie z późniejszymi politycznymi manipulacjami. Ale jest to powieść inna poprzez konfrontację dwóch sytuacji granicznych: dziewczynka wchodzi w okres dojrzałości, kobieta znajduje się w stanie zagrożenia życia. Tu warto nadmienić, że „Tamten brzeg” jest również ciekawym dokumentem pracy jednej z krakowskich klinik kardiologicznych. To traumatyczne przeżycie dojrzałej kobiety pogłębia wspomnianą już perspektywę metafizyczną i w dużym stopniu odbija się na dalszej twórczości Anny Kajtochowej, w następujących latach przede wszystkim poetki.

Twórczość poetycka powstawała zrazu równolegle. W „Sytuacjach”, w których Anna Kajtochowa ukazuje się od razu jako dojrzała, świadoma swoich możliwości i celów poetka, z upodobaniem

dyny w XX wieku polski kierunek literacki (oczywiście podobne zjawiska występują także w literaturze światowej), tworzony przez pisarzy pochodzących ze wsi i z trudem znajdujących swoje miejsce w aglomeracjach miejskich, jak Stanisław Czernik, Stanisław Piętaś, Jan Bolesław Ożóg, Józef Andrzej Frasiak, czy Julian Kawalec. Frasiak, Ożóg, Kawalec, Nowak to najbliżsi Anny Kajtochowej, niektórzy z nich - przyjaciele. Przypomina mi się powiedzenie bodaj Stanisława Czernika, że poeta - autentysta nie może napisać wiersza o biegunie północnym, jeżeli zna go tylko z opisów naukowych, wspomnień polarników, atlasów. To samo może powiedzieć Anna Kajtochowa, z pewnymi zastrzeżeniami: w niektórych jej utworach np. w „Cieniu Ozyrysa” pojawiają się motywy nawet z odległych i obcych kultur. Z uporem jednak będę twierdził, że jest autentystką. Jan Bolesław Ożóg też dostosowywał autentyzm do dzisiejszej świadomości psychologicznej (archetypy) i antropologicznej. Autentyści nigdy nie zamykali się w wiejskich skansenach.

Trudno nie zwrócić uwagi na to, że w pewnych okresach poezja Anny Kajtochowej zbliżała się również do regionalizmu. Regionalizm podkarpacki jest w tych wierszach obecny. Sympatie rodzinne skłoniły ją do zainteresowania się regionalizmem beskidzkim, grup „Czartak” i „Nadskawie”. Stąd jej obecność w antologii „Nadskawie” z 1983 r. Ta

śnie rozważania o Bogu, Jego obecności w życiu człowieka, miłosierdziu i opiece. Poetka jawi się jako osoba posiadająca stabilną formację ideową. Warto zaznaczyć, że zauważyli te wartości antologięści, np. salezjanin ks. Tadeusz Jania.

Jest to zatem poezja przedziwna, konkrety życiowe sąsiadują tu z uniwersalną problematyką filozoficzną, spostrzeżenia psychologiczne z refleksjami moralnymi. Dodatkową wartością jest prostota, dyskrekcja, wstrzeźliwość, które jednak nie umniejszają wyobraźni i wrażliwości. Lektura dla wszystkich, których zajmuje los człowieka niegdyś i w naszych trudnych czasach.

Jacek Tomiak

Kraków, w maju 2004

Spis treści

*** (<i>Pamięć jak rzeka...</i>)	3
Jubileuszowo	4
Pierwsza randka	5
*** (<i>W jedynym punkcie...</i>)	7
Mądrość sowy	8
Opowieść o czerwonym hetmanie pospolicie bukiem zwanym	10
*** (<i>Droga w dzieciństwo krótka...</i>)	12
*** (<i>Tyle za nami...</i>)	13
*** (<i>Zawierucha może...</i>)	14
*** (<i>Jeśli istnieje...</i>)	15
*** (<i>Gdy dotknąć róży...</i>)	16
*** (<i>Zanurzona w zmierzchu ćma...</i>)	17
Prośba	18
W pociągu	19
*** (<i>Idziemy do końca...</i>)	20
*** (<i>Na łakach jesieni mgła...</i>)	21
Siódmy krąg	22
*** (<i>Nadchodzi sen...</i>)	23
*** (<i>Nawet z najciemniejszej...</i>)	24
*** (<i>Dziecko którym...</i>)	25
Jak w miodzie	26
*** (<i>Świt w poranek...</i>)	27

A najciszej giną dzieci.....	66
*** (Boże pozwól...)	67
*** (Zadekretowano politycznie...)	68
*** (W mowie polityka...)	69
*** (Gęś Konstantego...)	70
Przed 1 Majem	71
Jacek Tomiak: <i>Słowo o Poecie</i>	73